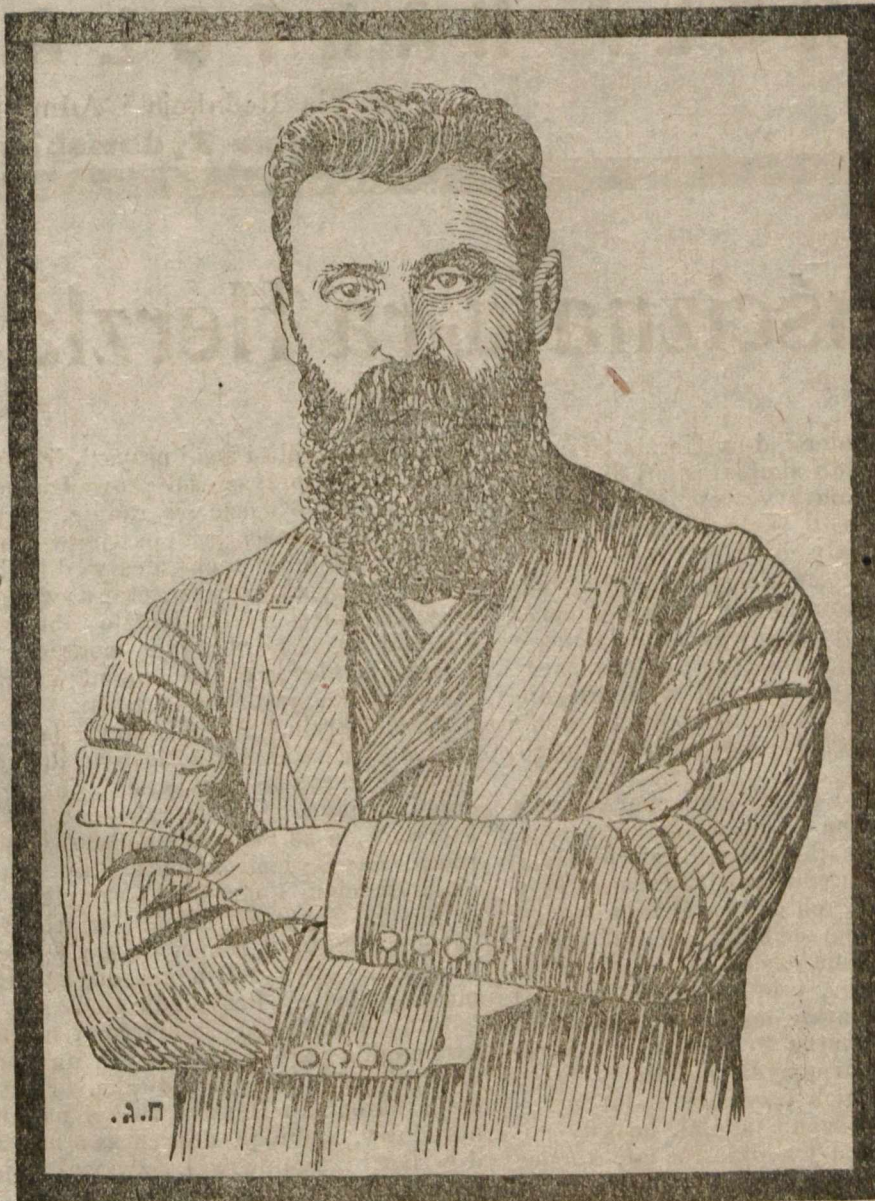


# ŻYCIE ŻYDOWSKIE

tygodnik społeczno-polityczny, sprawom żydostwa i zagadnieniom  
sjonizmu poświęcony.

Sjonizm dąży do stworzenia zagwarantowanej prawem publicznym siedziby dla Żydów w Palestynie... /  
(Program bazylejski).



1904 — 1919.

Wszystkim, którzy przyjęli udział w oddaniu ostatniej posługi  
drogim nam zwłokom męża i ojca naszego

b. p. **KAROLA HARTGLASA**

oraz tym którzy w jakikolwiek sposób wyrazili nam swe współczucie  
składamy serdeczne podziękowanie

**Żona i dzieci.**

Wyrazy szczerego współczucia posłowi p.

**A. HARGLASOWI**

z powodu zgonu ojca jego

b. p. **KAROLA HARTGLASA**

przesyła Redakcja i Administracja  
**„Życia Żydowskiego“.**

## Spuścizna d-ra Herzla.

Corocznie w dniu śmierci d-ra Herzla wspomnienie o nim zmusza nas do skupiania myśli na jednym punkcie, na problemie wyzwolenia żydostwa; spoglądamy wówczas wstecz na drogę, którą naród nasz przebył od chwili, gdy d-r Herzl ogłosił swoje „Państwo Żydowskie“, sumujemy wszystkie bóle i troski nasze, któremi smutna rzeczywistość naród nasz szczerze obdarza, porównujemy ustalone w ten sposób passywa naszego rozwoju historycznego z aktywami, z tem, cośmy osiągnęli w Palestynie, w rozwoju uświadomienia narodowego, na arenie międzynarodowej, i wyciągamy nasze saldo narodowe.

Smutna to chwila, ten moment sporządzenia bilansu narodowego, smutna — bo wiąże się z rocznicą śmierci d-ra Herzla, najlepszego i największego wodza, jakiego posiadało żydostwo od czasów Mojżesza, jednego z największych mężów świata, wodza, który rzucił hasło, o jakim się ludzkości śnić nawet nie chciało, hasło odrodzenia żydostwa i zdołał w to hasło wlać tyle miłości, tyle woli, tyle czynu i życia, że oto już na naszych oczach niemożliwość możliwością się staje. Smutna to chwila, ale zarazem i wesoła, bo własnymi oczyma oglądamy to, co naród nasz w ciągu ostatnich trzydziestu lat uczynić na drodze swego odrodzenia zdołał, bo gdy porównamy żydostwo z przed trzydziestu lat, tonące w beznadziejnym mroku bezcelowości, mocne jedynie wiarą w cud, słabe świadomością narodową, z obecnym zorganizowanym, pełnym ufności i wiary,

świadomym celu i swej przyszłości, świadomym dróg, które do tej przyszłości prowadzą, narodem żydowskim, to serce nasze się raduje.

I choć dużo jest partji w narodzie naszym, chociaż wiele z nich ideały d-ra Herzla zwalcza, jednak wszystkie muszą etapy swojego życia podług rocznic śmierci d-ra Herzla obliczać. Ci, co jego śladami kroczą, obliczają podług rocznic z miłości i czci dla niego; ci, co z nami walczą — to treścią ich istnienia jest walka z nami i z wspomnieniem o d-rze Herzlu. Ale d-r Herzl jest, i był, i będzie centralnym punktem żydostwa, dookoła którego grupują się zarówno przyjaciele, jak i polityczni przeciwnicy jego. D-r Herzl — to światło centralne, które na nasze istnienie narodowe blask promienny rzuca. Cienie i mroki chcą blask ten stłumić, ale racją bytu cieni i mroków jest tylko przeciwstawianie się im światło. Niech światło zgaśnie, a mrok zatraci kontury i rozplynie się w nicości.

Dużo się mówi u nas o d-rze Herzlu, dużo się mu przypisuje. Przypisuje mu się nietylko to, co istotnie było jego zamiarem i myślą, ale i to, co zwolennicy jego z rozmaitych ugrupowań chcieliby widzieć, jako ideę herzłowską. Fakt jednak pozostaje faktem: d-r Herzl stworzył najpotężniejszy ruch narodowy, jakiego dotychczas nie znało żydostwo; d-r Herzl zorganizował, związał, zjednoczył naród żydowski.

I teraz w rocznicę śmierci naszego niezapomnianego wodza znowu musimy uchylić czoła przed tym

dziełem jego, zorganizowaniem i zjednoczeniem żydostwa. Ogarniając wzrokiem cały etap życia narodowego, jakie przebiegło żydostwo od pierwszego kongresu w Bazylei do chwili obecnej, musimy raz jeszcze z naciskiem podkreślić, że praca d-ra Herzla nie poszła na marne, że myśl jego o organizacji nie tylko żyje, nie tylko w czyn została wcielona, ale daje coraz lepszy, coraz bujniejszy plon. I twierdzimy to śmiało, pomimo, że coraz widoczniejszy proces różniczkowania się naszej organizacji zdawał by się temu pozornie zaprzeczać.

Nasi przeciwnicy z radością, a wielu z pośród nas ze smutkiem wskazuje na to, że nie masz już tej jednomyślności i zgodności w sjonizmie, jakie cechowały nasz ruch za życia d-ra Herzla. Dawniej była tylko jedna jedyna organizacja sjonistyczna, obejmująca całe żydostwo, a teraz mamy cały szereg rozmaitych frakcji, odcieni i partji, idących obok siebie, a częstokroć zwalczających się nawzajem. Obecnie mamy i sjonistów i mizrachistów, i poalei-sjonistów i ceirei-sjonistów, hapoel-hazair i in. Nasi przeciwnicy twierdzą, że to dowodzi upadku sjonizmu, niektórzy z pośród nas sądzą, że to jest stwierdzeniem dezorganizacji w ruchu. Pierwsi utrzymują, że cały nasz ruch opierał się tylko na osobie d-ra Herzla: gdy jego nie stało, znikło i to, co rozmaite ugrupowania wiązało w jedną całość. Drudzy biadają znowu, że śmierć d-ra Herzla pociągnęła za sobą rozluźnienie w szeregach sjonistów; gdyby d-r Herzl żył — twierdzą — sjonizm pozostał by nadal jednolitym.

Ale myślą się i jedni i drudzy. Sjonizm mógł być jednolitym póty, póki był tylko ruchem wierzchołków duchowych naszego narodu, a nie mas żydostwa. Sjonizm mógł być jednolitym dopóty, dopóki był tylko właściwie teorią, i w czyn się wcielać nie zaczął. Cały czar i cała moc duchowa d-ra Herzla nie zapobiegły by temu, żeby obecnie, gdy sjonizm już szerokie masy żydowskie ogarnął i stał się częścią składową jego realnego życia, by w tym momencie sjonizm w stanie jego jednolitości pierwotnej utrzymać. Wielkim był d-r Herzl, bo w nim skupiło się i zogniskowało to wszystko, co nasz naród miał w sobie najlepszego; ale d-r Herzl był tylko synem narodu, i rozwój życia narodowego był by potężniejszym od woli i życzeń jednego z jego synów, chociażby nawet najpotężniejszego i najlepszego. Ale właśnie wielkość d-ra Herzla pozwoliła by mu wyczuć wolę narodu i zrozumieć nowy okres, w jaki ruch nasz wstąpił, przystosować się do no-

wych form ruchu, ująć je w nowe karby organizacyjne i nadal prowadzić za sobą wszystkie te odmienne od siebie formacje. A dla nas, pigmejów, stanowi to trudność nieprzewycięzoną.

Naród żydowski jest żywym organizmem, a w żywym organizmie nie mogą wszystkie poszczególne cząstki jednakowo reagować na jeden i ten sam bodziec, chociażby tym bodźcem był nawet sjonizm, nawet hasło, rzucone przez d-ra Herzla. Każda cząstka reaguje po swojemu, ale to nie zmienia faktu, że wszystkie te cząstki do jednego organizmu należą, i jedna wspólna myśl przy różnolitości reagowania je ożywia.

Wręcz odwrotnie, ta różnolitość reagowania, ta różnolitość odcieni grupowych w naszym ruchu powinna być naszym tryumfem. Przecież to jest najdoskonalszym dowodem, że sjonizm przeniknął już do głębi mas ludowych, że z dziedziny odświeżonych dyskusji teoretycznych przeszedł już do życia codziennego, że problem sjonistyczny tak się zagadnieniami życia codziennego zespolił, iż każda warstwa musi dać nań odpowiedź, dostosowaną do swych potrzeb realnych. A że te potrzeby są rozmaite, — czyż w tem wina? Tylko ten ruch jest silny i ma podstawy bytu tudzież zapowiedź przyszłego rozwoju przed sobą, który potrafi dać odpowiedź na każde zagadnienie życia codziennego. Nie martwić, ale raczej cieszyć się powinniśmy, że sjonizm już do takiego stopnia rozwoju i rozpowszechnienia doszedł, że stał się jednym z momentów nieodzownych codziennego praktycznego życia.

Jeżeli tedy wyczuwamy obecnie jakąś niedogodność, jakieś braki, to nie jest to skutek niedomagania istoty sjonizmu, jeno zagadnienie czysto organizacyjne; jest to dowód podświadomego narazie jeszcze wyczuwania potrzeby stworzenia jakiejś nowej organizacyjnej zasady, jakiegoś modus vivendi, któryby wszystkie te odcienie zdołał związać w jedną potężną organizację, nie tamując jednakże ich samodzielnego rozwoju i ich zdolności do życia. I tu brak nam narazie geniuszu d-ra Herzla!

Ale twór d-ra Herzla nie osłabł, nie skurczył się, nie znikczemniał; przeciwnie, posiew jego idzie coraz głębiej, coraz lepiej plonuje, coraz szersze przestrzenie rozmaitej gleby duchowej ogarnia, i w zależności od gleby daje plon o rozmaitych odcieniach zewnętrznych, ale jednakowy co do istoty i treści.

A. Hartglas.

## Plon z Jego siewu.

Kiedy się szykujemy do zbierania plonu, pamiętajmy o Siewcy!

Czem był Teodor Herzl dla narodu żydowskiego? Dużo o tem pisano, jeszcze więcej mówiono, a temat jest niewyczerpany. Przejaskrawia się z jednej strony, a dokładnej, ścisłej oceny niema. Nic w tem dziwnego: zbyt krótko bawił wśród nas, zbyt szybko od nas odszedł, ażeby się całą swoją wielkością, całym bogactwem swojej duszy włożyć w naszą zbiorową świadomość. Po takich meteorach —

jak to już nieraz określono cudowne zjawisko Herzla — pozostaje zazwyczaj raczej legenda, aniżeli jakieś ścisłe poznanie i wyobrażenie. Mitologja z władnią z czasem nad nad takimi cudownymi postaciami i snuje swoją poezję, bo prosta rozumowa analiza do nich rzadko tylko i niepełny ma przystęp. Nawet my starsi, którzyśmy stali przy nim od pierwszej chwili jego wystąpienia do chwili tragicznego, przedwczesnego zgonu, nie możemy go rozumem objąć, a czujemy, że wszechwładnie i niepohamowanie zaczyna działać wyobraźnia, kiedy o nim myślimy i jego znaczenie dla narodu żydowskiego w konkretne, choćby historjofobicznie zabarwione formułki ująć pragniemy. Nasuwają się jeden po drugim owe przymiotniki zachwyty i unie-

sienia, które wzruszają, zagrzewają i zapalają, ale nie objaśniają niczego.

Czem-że był dla nas Teodor Herzl?

Nie tu miejsce i nie dziś pora do zupełnego rozbioru całokształtu tego problemu skomplikowanego, który swoimi korzeniami głęboko tkwi w dziwnym splocie dziejowych wydarzeń żydowskiej emancypacji i asymilacji, wysiłków wyzwoleniczych i zwątpień beznadziejnych, rozbudzenia twórczego ducha i kompletnego paraliżu skrzydeł zbiorowej duszy żydowskiej. Jeszcze ten proces historyczny nie jest skończony, a dokończy go prawdopodobnie nasza generacja, a bodaj czy nie dopiero ta generacja, która po nas idzie. Dokończy go, ciągnąc ową wypadkową linię, która z tych wszystkich częścią z sobą sprzecznych, częścią się nawzajem uzupełniających sił wynika.

W dniu rocznicy śmierci Herzla, kiedy ze zwiększonym rozrzwaniem o nim myślę, pragnę tylko o jednym szczególe słów parę wypowiedzieć, który mi się w sumie jego wiekopomnych zasług dla żydostwa wydaje ważnym, a jednak dotychczas niedosć wyraźnie uświadomionym.

*Herzl był pierwszym politykiem żydowskim, który politykę żydowską zrobił jawnie, w obliczu całego świata.*

Wszyscy politycy żydowscy, którzy przed nim losem swojego narodu się zajmowali, — a było ich przecież w różnych stopniach wielkości od Manassego ben Izraela po przez Montefiorego do Gabryela Riessera i Crémieux'a cała falanga, — ukrywali skrętnie i mozolnie wszystko, co na korzyść żydów i dla ulżenia ich niedoli projektowali i czynili. Niech się tylko świat nie dowie, że my czegoś żądamy, czegoś się od niego domagamy. Pomnę z lat moich młodszych, jak mi raz jeden z polityków żydowskich, austrjacko-polskiego autoramentu, — zresztą człowiek niezbyt wielkiej miary, — udzielił nauki na życie w tych oto słowach: „Jeżeli Pan chce coś dla żydów uzyskać, to się Pan trzymaj jednej reguły: *szal!*“ Przytem przyłożył dwa palce do warg dla zupełnego zademonstrowania swojej mądrości politycznej.

I tą polityką „*szal!*“ zerwał raz na zawsze Teodor Herzl, zerwał tak doszczętnie, że ona w naszym życiu chyba już nigdy nie odżyje.

Kiedy Herzl zwołał Kongres bazylejski, ściągnął do Bazylei żurnalistów i publicystów z całego świata, ilu ich tylko mógł dostać! Niekoniecznie tylko przyjaciół i sympatyków, owszem nawet zdeklarowanych przeciwników. Niech tylko słuchają i słyszą, ażeby nareszcie też coś opowiadali, a świat się dowie, że czegoś żądamy. „Myślę — więc żyję!“ — zakonkludował Kartezjusz. „Żądam — więc żyję!“ — oto fundament teorii poznania dla narodów. Naród, który milczy i tylko się krzywi z bólu w swojej chałupie, naród skrzywdzony, który się boi zwiększenia przeciwi sobie gniewu krzywdzicieli, a nie przeciwstawia gniewowi przeciwnika swojego gniewu, — taki naród rzeczywiście nie żyje, chociaż tam gdzieś cichutko jeszcze oddycha.

Teodor Herzl w swojej męskiej dumie poznał tę prawdę historyczną. Dlatego z całą odwagą i energią wyprowadził swój naród wraz z jego bólami i żałami, z jego gniewem i żądaniem na szeroką arenę świata, tam gdzie ona najszersza jest i najwidniejsza. „Patrzcie“, zawołał głosem mocarnym, głosem rozbudzonego sumienia, „Patrzcie, coście z nas zrobili, a my tak dalej nie chcemy wegetować. My chcemy żyć, żyć, żyć! Dajcie nam ziemię, dajcie

nam wolność, dajcie nam możność i prawo, ażebyśmy byli sobą!“

Pamiętamy doskonale, jakie wrażenie wywołała ta śmiałość w świecie naszych „szal!“ — polityków. Pienili się ze złości. Jakżeż — to on to tak głośno przyznaje, cośmy tak szczelnie ukrywali, że my żyjemy, — dali nam chwilkę wytchnienia kiedy myśleli, żeśmy już trupem, teraz, skoro słyszą, że żyjemy, dopiero się na nas rzucą i nas do cna rozdziobią!

Nie rzucali się i nie rozdzióbal. Dziwili się tylko na chwileczkę, potem się jakiś czas zastanawiali, nareszcie przyznali i uznali.

Aż zaszliśmy do Paryża. Areopag paryski w hotelu Crillon rozwiązał bardzo prosto problem żydowski, tak jak się rozwiązuje problemy żywych narodów, które jawnie żyją i jawnie żyć pragną. Orzekli zawyrokowali: Niech żyje! Niech i naród żydowski na dach nad głową, a niech i jemu daną będzie możność zorganizowania się do życia i rozwoju, gdziekolwiek on się znachodzi i gdziekolwiek on tego pragnie. A jeżeli istnieją odłamy żydowskie, którym się życie sprzykrzyło, które ciężkiego — ach, jak ciężkiego! — zadania żydowskiego życia nie chcą brać na siebie, — to i dla nich droga otwarta. I samobójstwo jest objęte przykazaniem osobistej wolności. Jest dosyć na świecie wody do pokropienia lub zatapiania się. Żywi jednak niech żyją! Wszak widzicie, że żyją, tak jawnie, tak widocznie!

Jawność polityki żydowskiej — taka drobnostka. Czy to nie jest przypadkiem tylko taktyką? Nie — to jest więcej, to jest zasada, to jest głęboki sentyment, to jest duma, to jest życie.

A to nam dał Teodor Herzl.

*Dr O. Thon.*

## Teodor Herzl.

Ujrzałem Cię, jak w blasku lamp tysiąca,  
Objęty krzyków rozszalałych żarem!  
Stanałeś w górze silny. I oto burza grzmiąca  
U stóp twych seichła — pod dłońi twej czarem.

Wśród churnej sali Cię potem słyszałem,  
Jak mową miękką łagodziłeś rany  
Zadane woli twej zimnym kinzałem —  
I lud twój płakał, nogą twą deptany.

Widziałem cię silnym. Widziałem okrutnym,  
Gdyś bohaterskie podnosił ramiona,  
By zmierzyć się z ludu cierpieniem pokutnym.

I jesteś dla mnie jako baśń wysniona  
W golusu życia jednostajnie smutnym —  
Cała postaci — ze śpiżu rzeźbiona!

*Jan Kirsztot.*

## Komisja Amerykańska.

Przyjazd Komisji Amerykańskiej, pozostający w ścisłej łączności z traktatem, podpisanym przez reprezentantów polskich w Paryżu wywołał łatwo zrozumiałe zainteresowanie we wszystkich sferach politycznych stolicy.

Odpowiedzialne czynniki polskie zdają sobie dokładnie sprawę z tego, jakie konsekwencje wypływają z zobowiązań, które Polska przyjęła na siebie, podpisując traktat z Niemcami i z Koalicją.

Z chwilą gdy Polska stała się członkiem Ligi Narodów i niepodległość swą oparła na Covenant'ie, mającym zabezpieczyć jej granice i strzedz wykonania umowy, zawartej z Niemcami, była ona zmuszona poddać się postanowieniom, dotyczącym mniejszości narodowych.

Jeżeli Polska musi jeszcze walczyć o zrealizowanie swych aspiracji terytorjalnych i pod tym względem całkowicie zależną jest od Ligi Narodów, to niewątpliwie będzie ona musiała lojalnie wykonać również i te postanowienia, które się wprowadzić wydają wielu szowinistom polskim „ingerencją“ w stosunki wewnętrzne, lecz organicznie związane są z nowymi zasadami prawa międzynarodowego.

Jeśli bowiem Polska rozpocznie pewnego rodzaju „pasywną rezystencję“ przeciwko uroczyscie podpisanemu aktowi, to tym samym osłabi swą pozycję międzynarodową i straci grunt, na którym opiera swe rewindykacje zarówno wobec Niemiec, jak i wobec innych swych sąsiadów.

Pojmują to dobrze przywódcy Narodowej Demokracji, którzy z Paryża odpowiednio inspirują Warszawę.

Korespondencja paryska z d. 7-go lipca, zamieszczona w urzędowce endeckiej najlepiej charakteryzuje metody, obrane przez pana Dmowskiego i jego najbliższych przyjaciół. Starają się oni przekonać swych antysemitów zwolenników, że „konwencja z Polską właściwym narodowościom nie daje nic poza ogólnymi, przez nikogo poważnie nie kwestjonowanymi zapewnieniami w sprawie równouprawnienia i wolności obywatelskich.“

Z naszej strony wyjaśniliśmy już, że dyplomacji polskiej udało się zredukować do minimum sformułowane przez Delegację Żydowskich Rad Narodowych postulaty; trudno się jednak zgodzić z opinią Polskiego Komitetu Narodowego w Paryżu, jakobyśmy „nic“ ponad obstrukcyjne równouprawnienie obywatelskie nie otrzymali. Wystarczy choćby przeczytać wymianę listów pomiędzy Clemenceau a Paderewskim, aby się przekonać, że właśnie owe „nic“ nie zostało akceptowane przez Prezydenta Konferencji Pokojowej.

Ale—co najważniejsza—traktat zawarty z Polską zaopatrzonej został, jak już pisaliśmy w tym miejscu w klauzule (art. 12), przekazującą kontrolę nad prawami mniejszości narodowych Lidze Narodów, co zdaniem dyplomatów polskich „gwałci suwerenność t. zw. mniejszych państw, oddaje je niejako w kuratele“.

Jeśli jednak klauzula powyższa została przeforsowana, to dowodzi to siły „wływów żydowskich na arenie międzynarodowej.“

Zdaniem powyższych informatorów „Gazety“ udało się nam uzyskać duży przywilej polityczny: możliwość odwołania się do trybunału międzynarodowego.

A zatem: to co jest słusznym prawem narodu polskiego, rumuńskiego lub każdego innego—to jest „przywilejem“, skoro się rozchodzi o żydów. Nie zatem zasadniczy postulat Wilsona dał możliwość wykonania tego „przywileju“—lecz wpływ złota żydowskiego, o którym już bardziej bezceremonialnie wyraża się były kochanek Endecji—pan Andrzej

Niemojewski, zarzucający Prezydentowi Stanów Zjednoczonych, że został poprostu przekupiony przez żydów...

Nie bacząc na te wszystkie ekulubracje zrośnięte z psychiką endecką, menterzy paryscy zmuszeni są przygotować grunt dla Komisji Amerykańskiej, posiadającej już prawny mandat do przeprowadzenia gruntownych studjów nad sprawą żydowską w Polsce.

Panowie endecy biadają, wprowadzając nad tym iż doradcy Wilsona popełnili błąd taktyczny, wysuwając żyda Morgentaua na prezesa Komisji.

Dziwią się oni, w swej dziewiczej naiwności, że „wybitny dyplomata“ podjął się misji, która go może postawić w położeniu drażliwym ze względu na jego pochodzenie i związki; misja ta bowiem wymaga zupełnej bezstronności i nie powinna być narażona na zarzuty, z którymi łatwo spotkać się może.

Panowie endecy potrafią, jak wymaga tego galanterja, bardzo subtelnie dotykać „drażliwych“ przedmiotów.

Nie nadaremnie wprawiali się oni w gładką francuszczyznę, gdy w swym paryskim organie „L'indépendance Polonaise“ zapewniali syrenim głosem, że „toute immixtion d'un facteur étranger dans les affaires intérieures de la Pologne serait regrettable. Elle froisserait, évidemment, les Polonais qui y verraient une atteinte à leur souveraineté. Mais, en même temps, elle aurait des effets fâcheux non seulement pour les Polonais. Les protégés et les protecteurs y trouveraient difficilement leur compte.“

Ale cała ta naiwna demagogja na nic się nie przydała.

Przyjazd Komisji Amerykańskiej jest widowym tego dowodem i należy się spodziewać, że z całym amerykańskim spokojem, z całą systematycznością Yankesów potrafi ona wreszcie wszechstronnie wyświecić sytuację żydostwa polskiego, poczynając od zainicjowanego przez pana Romana Dmowskiego bojkotu, a kończąc na ostatniej fazie pogromów, oszczerstw, rabunków i prześladowań, przejmujących grozą każdego nieuprzedzonego człowieka, który bodaj powierzchownie się zapozna z suchym, lecz wołającym o pomstę do niebios, materiałem rzeczowym.

Komisja Morgentau'a składa się z ludzi, zupełnie obcych żydowskiemu stronnictwom narodowym. Jednakże paryscy informatorzy „Gazety Warszawskiej“, zgóry już torują sobie drogę do dyskredytowania jej prac, powołując się na to, iż na czele Komisji stoi żyd.

Jeśli chodzi o Polskę, to niestety wyznaczyć musimy, że tego rodzaju argumenty posiadają silny walor dzięki masowemu obłędowi antyżydowskiemu, któremu głównie zawdzięcza swe panowanie obóz pana Dmowskiego.

Ale grubo się niezawodnie pomyła w swych rachubach przywódca Narodowej Demokracji, jeśli przypuszczają, że w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej opinja szerokich warstw ludowych kończyć się będzie przed plugawym szkalowaniem męża zaufania prezydenta Wilsona, którego zasługi wobec wielkiej demokracji Nowego Świata są powszechnie znane i cenione.

N. Szwalbe.

## Dążenia żydowskie do Palestyny w historycznym ich rozwoju.

(Odczyt wygłoszony przez d-ra Samuela Poznańskiego).

Od chwili, w której stanęła stopa pierwszgo hebrajczyka na ziemi chanaanejskiej, zrosła się ta ziemia z potomstwem owego hebrajczyka w jedną całość organiczną, a wszelka próba rozłączenia ich daremną i płonną się okazała. Były momenty, były okresy, kiedy następowała rozłaka, ale naród tęsknił do ziemi, jako do oblubienicy chwilowo w dalekiej, nieznannej krainie przebywającej, a ziemia, w smutku spowita i w szatę żałobną odziana, wyglądała chwili, kiedy szatę tę zrzuci i oblubięca do łona swego przytuli. Od chwili, kiedy to rzekł Bóg do protoplasty naszego, Abrahama: „Wyjdź z ziemi twojej i z miejsca urodzenia twego i z domu ojca twojego do ziemi, którą ci wskażę, i pobłogosławię cię, i wywyższę imię twoje, i będziesz błogosławieństwem“, od tej chwili zrozumiał lud nasz, że pełnię błogosławieństwa tylko w własnym kraju osiągnąć może, że rozproszony i rozrzucony prowadzi życie sztuczne, niernormalne, i dlatego niema takiego momentu w historii Izraela, kiedyby naród nasz zrezygnował z posiadania lub też z odzyskania kolebki swojej rodzinnej, tylko że formy posiadania lub odzyskania się zmieniały i przekształcały, stosownie do okoliczności, w jakich żył, do warunków bytu, w jakich się znajdował, do tła historycznego, jaki się przed nim rysował.

Obcym przesiedleńcem był Abraham w ziemi chanaanejskiej, co prawda szanowanym i czczonym, ale otoczonym przez ludy pogańskie, o odmiennym światopoglądzie i odmiennych zwyczajach, lecz zapowiedź boża mu dana: „Twemu potomstwu przeznaczylem tę ziemię, od potoku egipskiego aż do wielkiej rzeki Eufratu“, zapowiedź ta kazała mu nabyć od pogańskich swych sąsiadów grób rodzinny, w którymby spoczęły kości jego i jego potomków bezpośrednich; a gdy ostatni z patriarchów, Jakób, opuszcza ziemię swego przebywania, ziemię chanaanejską, by żyć odtąd u boku swego ulubionego syna, opuszcza ją wówczas dopiero, gdy dochodzi go słowo boże: „Nie obawiaj się zstąpić do Micraim, bo wielkim narodem uczynię cię tam. Ja zstąpię z tobą do Micraim, ale Ja cię też stamtąd wywiode“. A gdy niedola ojców naszych w niewoli egipskiej osiągnęła szczytu udręczenia, zjawia się Wiekuisty Mojżeszowi w gorejącym, ale nie spalającym się cierniu — symbol Izraela od pierwszej chwili jego istnienia — i jakie są pierwsze słowa boże?: „Widziałem nędzę ludu mojego, co w Micraim, a wołanie jego usłyszałem, i oto idę, aby go ocalić z ręki Micrajczyków, i wprowadzić go z ziemi tej do ziemi pięknej i przestronnej, do ziemi opływającej mlekiem i miodem, do ziemi Chanaanejczyków, Chittejczyków, Emorejczyków, Peryzejczyków, Chiwitów i Jebusytów“.

Takim był stosunek, taką była tęsknota narodu do ziemi mu przeznaczonej, zanim ją jeszcze widział, zanim się jeszcze w niej na stałe osiedlił, a cóż dopiero gdy ją posiadał. Związał swój byt z jej bytem, swoją duszę z jej duszą, nie mógł sobie wyobrazić istnienia poza jej granicami. Zdala od niej jest się odtraconym i osamotnionym, jest się dalekim nie tylko od narodu swego, od braci swoich, ale nawet

od Boga swego, chociaż Bóg ten jest Bogiem całej ziemi i wszędzie Jego majestat przebywa. „Wypędzają mnie, abym nie miał udziału w dziedzictwie Wiekuistego, i mówią do mnie: precz, służ bóstwom cudzym“, tak skarży się Dawid, gdy, ścigany przez Saula, musi się schronić do kraju Filistynczyków, a prorok Hozeasz, pierwszy z wieszczów, który zapowiedział narodowi wygnanie z ziemi ojczyściej, pierwszy, który wypowiedział owe słowa złowrogie „że wróci Efraim do Micraimu, a w Aszurze nieczystem żywić się będzie“, zapowiada zarazem znieczulonemu narodowi, że tam na wygnaniu „będzie chleb jego jako chleb żałobny, że wszyscy, którzy go będą pożywać, zanieczyszczą się“. Na obczyźnie niema możliwości urządzania życia wedle własnej woli, na obczyźnie życie jest wtłoczone w ramy sztuczne, na obczyźnie Izrael zatracą swoją fizjognomję właściwą, spożywa swój chleb w żałobie, a nieczystość znieprawienie lgną do duszy jego.

Zapowiedź proroków się spełniła. Poszedł w niewolę najprzód Efraim i przeważnie wśród szczepów obcych się rozpuścił, bo żaden wieszcz chwili powrotu mu nie zwiastował. Uniosły fale złowrogie jego łódź, bo mu nikt przystani nie wskazał. Poszedł następnie w niewolę i Juda. Ale jeżeli tam, w niewoli babilońskiej, rozkładowi nie uległ, jeżeli „kości zeschę“ skórą i ścięgnami się pokryły, jeżeli duch w nie wstąpił i do nowego powstały życia, to dlatego, że towarzyszyły mu do niewoli słowa Jeremjasza, wypowiedziane w imieniu bożem: „Gdy się spełnią dla Babelu siedemdziesiąt lat, wspomnę na was, stwierdzę słowo moje dobre i przywrócę was na miejsce to, albowiem znam zamysły, które umyśliłem o was, rzecze Wiekuisty, zamysły szczęścia, a nie niedoli, aby dać wam przyszłość i nadzieję“. Niema przyszłości bez powrotu do ojczyzny, niema nadziei bez urzeczywistnienia się tej największej nadziei, o jakiej naród marzył i jaką w głębi swojej duszy zawsze piastował.

Nadzieja się urzeczywistniła. Rozległo się po siedemdziesięciu latach wołanie Cyrusa, zwrócone do narodu judzkiego: „Kto z pośród was czuje, że Bóg z nim, niechaj pociągnie do kraju swojego“. Wrócił wprawdzie nie o własnej sile, a dzięki nowym konjunkturom politycznym, wrócił nie jako naród niezależny, a jako podległy zwierzchnictwu perskiemu ale pomimo wszystko wrócił jako naród samodzielny. Nie doznał żadnych przeszkód w rozbudowaniu swego życia wewnętrznego, nie był krępowanym i tamowanym w rozwoju swoim duchowym. Wielka część narodu żyła i nadal w rozproszeniu, w Babilonji, a następnie we wszystkich prawie krajach wybrzeża morza Śródziemnego, ale cała diaspora ciążyła ku metropolji i czerpała stąd swoje soki najżywniejsze, te zaś gałęzie, które wprost z pnia nie wyrastały, jak np. judaizm aleksandryjski, zwiędły z biegiem czasu i zaschły.

Powtórzyła się katastrofa. Drapieżny orzeł rzymski zapuścił szpony swoje w zbolęły organizm narodowy i go rozszarpał. Nie wysiedlił całego narodu z ziemi ojczyściej, ale go zmasakrował i zdiebił. Pastwił się nad jego godnością i Judeę w postaci wdowy, w głęboką żałobę pogrążonej, na zwycięskich swych monetach uwiecznił. Zmuszał do składania najohydniejszej daniny, jaką nałożono kiedykolwiek na naród podbity, i duszę jego zbrukać usiłował. *Judaea capta*, Judea zwyciężona i w proch starta. Tak, zwyciężona była Judea, zdeptana i spuścizna, ale nie był zwyciężony naród żydowski.

Naród uległ przemocy, uległ jej po okazaniu cudów bohaterstwa, jakich nie zna historia świata, lecz naród żył i z przyszłości, z odzyskania swojej ojczyzny, bynajmniej nie zrezygnował. Zmieniają się tylko formy, zmieniają się metody.

(d. c. n.)

## Krwia i żółcią.

### Charakterystyczne.

W dniu 7 lipca r. b. o mało nie doszło do katastrofy politycznej. Chłopi, doprowadzeni do ostateczności tępym uporem prawicy sejmowej, broniącej w egoistycznym zaciętrzewieniu interesów własnej kieszeni wbrew istotnym potrzebom kraju i wbrew elementarnej sprawiedliwości, wyszli z Sejmu ze śpiewem „O cześć wam, panowie magnaci“ na ustach. Gdyby socjaliści nie rozpoczęli interwencji i wyszli z Sejmu za przykładem chłopów, a za nimi pociągnęli i żydzi, — pozostała by w Sejmie tylko prawica; a zatem, wobec rozbicia się Sejmu na dwie matematycznie równe połowy, akurat połowa posłów.

Równało by się to rozbiciu Sejmu. Sejm, składający się tylko z połowy posłów, z samej prawicy nie mógł by wydawać praw dla kraju i pozbawiony byłby wszelkiego autorytetu poza obrębem swych murów. Wśród rzesz chłopskich i robotniczych nazewną tych murów wszczął by się ferment, który mógł by łąda chwila doprowadzić do strasznej katastrofy wojny domowej na podłożu społecznym. Jedyne wyjściem z poważnej sytuacji mogło by być natychmiastowe rozwiązanie Sejmu przez Naczelnika i ujęcie dyktatury w swoje ręce, t. z. zamach stanu, czego by znowu nie zniosła spokojnie prawica, która by wówczas ze swej strony pełnęła kraj w odmet wojny domowej.

Słowem, przez kilkadziesiąt godzin kraj stał nad krawędzią przepaści; groziła katastrofa, klęska, być może, która, dzięki Bogu, kraj ominęła szczęśliwie, ale która bardzo poważnie zagrażała krajowi.

Na całym świecie w razie podobnej sytuacji prasa stara się wpłynąć uspakajająco na społeczeństwo, uspokoić rozgorzałe namiętności; bada sporną kwestję, rozważa, podsuwa plany rozplątania węzła gordyjskiego, wskazuje drogę do kompromisu, do wyjścia z sytuacji. Wszędzie cała uczciwa prasa unika starannie wszystkiego, co by mogło zaognić położenie, i bezwarunkowo nie interesuje się już niczem, pozo-tem, brzemieniem w katastrofalne skutki nieporozumieniem.

A u nas?..

W Polsce jedna z najpoważniejszych gazet, organ gabinetowy p. Dmowskiego (w odróżnieniu od jego brukowego organu, „Dwugroszówki“), w rocznica trzęsącej krajem klikii endeckiej, „Gazeta Warszawska“ nie zdobyła się 8 lipca na żaden inny artykuł w tak poważnej sytuacji, jak tylko na paskwil przeciwko żydom p. t. „Oszczercy narodu polskiego“, w którym cytując dość bliskie zresztą z prawdą enuncjacje włoskiego „Avanti“, zaczyna snuć tasiemcowe elukubracje na temat rzekomej uplanowanej i zorganizowanej kampanii antypolskiej, prowadzonej przez żydów polskich za granicą, tych szkód i krzywd jakich Polska skutkiem tego dozna-

ła i t. d., inaczej mówiąc poświęca cały wstępny artykuł pojudzaniu społeczeństwa polskiego przeciwko żydom.

Czyżby „Gazeta Warszawska“ cierpiała na taki brak zmysłu politycznego, że nie potrafiła wy-czuć całej powagi chwili i całego znaczenia reformy agrarnej, że się zajęła odrazu agitacją antyżydowską?

Sądziemy, że nie. Sądziemy, że to było raczej dowodem zrozumienia powagi chwili, i że już się rozpoczęło przygotowania w pewnych sferach, by grożącą ruchawkę społeczną skierować w dogodnym kierunku, — przeciwko żydom.

Charakterystyczne!..

### Sprawiedliwość.

Stoimy w obliczu nowej kampanii, kampanii przeciwko prasie żydowskiej.

Wyszukuje się w gazetach żydowskich korespondencje z prowincji, nakazuje się sprawdzanie podanych w nich faktów miejscowym stupajkom, zazwyczaj współwinnym opisanych zająć, otrzymuje się protokół, że takich zająć nie było, a następnie pociąga się redaktora do odpowiedzialności karnej.

W tym samym czasie p. Niemojewski w № 454 „Myśli Niepodległej“ umieszcza artykuł p. t. „Przed wojną domową z żydami“, wyraźnie do takiej wojny nawołujący i kwalifikujący się z p. 6 art. 129 kod. karn. i — żadnej mu sprawy się nie wytacza.

Dlaczego?

### Święte oburzenie.

Prasa żydowska umieszcza przedruk z pism zagranicznych o raporcie ambasadora amerykańskiego Gibsona i o tem, jak na to zareagowali żydzi amerykańscy.

„Dwugroszówka“ ujęła się krzywdy Gibsona i Ameryki i nawołuje, by nie darować żydom napasici na zaprzyjaźnione państwo.

„Dwugroszówka“ zapomniała na razie o tem, jakim stekiem ukrytych pomiędzy wierszami pomysł oblewała niedawno jeszcze sama Amerykę za jej ujmowanie się krzywd żydowskich.

„Dwugroszówka“ jest oburzona. No, bo jakżeż? obrażono jej aljantkę, Amerykę?

„Dwugroszówka“ nie rozróżnia, że pomiędzy krajem lub państwem, a jego urzędnikiem mogą zachodzić pewne różnice. Ze polska może być wielką rzeczą, ale nie można sądzić o Polakach podług Dmowskiego i „Dwugroszówki“. Ze napadać na Dmowskiego, to nie znaczy bynajmniej napadać na Polskę.

„Dwugroszówka“ w swoim udanem oburzeniu tego nie rozumie.

### Dobroczyńcy.

Kończy się serja fryzjerstwa bezpłatnego, stosowanego względem bród żydowskich, i oto wstępujemy w nowy okres bezpłatnego karmienia żydów wieprzowiną. Jakież indywidua łapią żydów i gwałtem wpychają im do ust wieprzowinę.

Taka niewinna, dziecinna zabawka. To nawet już nie dziecinada. Pan Daszyński miał by doprawdy kłopot, jak to nazwać, — chyba... filantropją. No, bo dają ludziom bezpłatnie jeść, i do tego smaczne mięso.

A żydzi jeszcze narzekają, że im tu źle!

W. A.

## Nowa wojna.

Jeszcze nie przebrzmiały radosne echa libacji pokojowych na ulicach wielkich stolic Europy, a już się zachmurzył horyzont polityczny — nowa wojna wisi w powietrzu.

§ 93 stał się powodem tej groźnej wyprawy krzyżowej, którą panowie Adolf Nowaczyński i Andrzej Niemojewski szykują na biedną Entente.

„Liberum Veto“ cytuję z wściekłością punkt szósty listu pana Clemenceau. Jest on „rękawicą, rzuconą nam w twarz przez międzynarodowe żydostwo, podbechtane przez naszych pasożydów.“

„Rękawicę podejmujemy!!!“ grozi pan Nowaczyński, który dotychczas tarzał się na brzuchu przed „zwycięzcami z Zachodu“, a sekunduje mu naturalnie, imć pan Niemojewski w swej „Myśli Niepodległej“.

Stary pogromca „zwarjowanej Europy“ zabrał się wreszcie do Nowego Świata — by zdezonizować jej „imperatora we fraku“, prezydenta Wilsona.

„Dziwnie zaiste wyglądają deklamacje pana Wilsona o ideałach, sprawiedliwości, równouprawnień i doprawdy lękać się trzeba proklamowanej przez niego Ligi Narodów.“

Pan Niemojewski w swej niepoczytalnej nienawiści do żydów dogadał się ciekawych rzeczy.

Mogą i muszą się lękać Ligi Narodów wszyscy antysemici i czarnosecińcy, którzy wyobrazili sobie, iż przelano ocean krwi i zniszczono wielomiljardowe bogactwa po to, aby oni mogli bezkarne prześladować żydów.

Mogą i muszą drzeć przed „uporem pana Wilsona“ wszyscy wyznawcy moralności hotentockiej, którzy w zaścianku warszawskim zatracili wszelkie zdolności zrozumienia wielkiej, rewolucyjnej wprost, przemiany, jaką wojna wprowadziła do stosunków międzynarodowych.

Bunt niewolników przeciwko ideologii Wilsona wywołać musi jedynie uśmiech politowania.

Nowa wojna, którą ogłaszają oni Wilsonowi, skompromituje jedynie do reszty obóz, któremu służy — jakkolwiek niezawsze o to proszeni...

## Berek - pieczętarz.

Widziałem go, siedział na krześle w budce stróżowskiej. Głowa przechylona, teraz spokojna, żółta, broda siwa, obcięta do połowy przez bandytów, spadała na pierś jego. Dotknąłem się rąk, były zimne. Nie mogłem przez chwil kilka oderwać się od tego starca, pragnąłem odczytać ostatnie myśli jakie w mózgu jego się zarysowały.

Czekałem, może przemówi, może wyjawi mi, co odczuł w chwili rozstania się ze światem. Wsłuchiwałem się, może jakieś technienie, może jakieś słówko.

Nie widziałem co się wokoło mnie dzieje, nie widziałem ani wykrzywionych z bólu twarzy tych wszystkich starych żydów, którzy otoczyli lekarza Pogotowia, oczekując swej kolei, nie widziałem wstrętnych twarzy wyrostków, którzy się tam po podwórku kręcili, zadowoleni z tego co się stało,

nie widziałem cynicznie uśmiechniętych twarzy żołnierzy, którzy przybyli jakoby na pomoc napadniętym, nie widziałem sierżanta milicji, który po swojemu notatki robił. Ta wiekiem sterana twarz, ta pełna uroku, jakby śniegiem przyprószona głowa starca, przykuły mnie do siebie.

Patrzałem na jego wargi fioletowe i zdawało się, że się poruszają; nadśluchowałem...

Piętrzyły mi się myśli; czułem — to nie moje myśli, to są jego — staruszka.

Dlaczego oni mnie mordują? Co ja im złego zrobiłem? Zawsze z nimi w zgodzie żyłem.

Dzieckiem będąc, mieszkąłem razem z rodzicami na Starem Mieście, na rynku niedaleko Fukiera. Sąsiadem naszym był szewc Antoni, poczciwy polak, najlepszy przyjaciel ojca mego. Często przychodził do nas. Gdy panu Antoniemu zabrakło czasem pieniędzy na kupno materiałów, wiedział, że ojciec mój pożyczki mu nigdy nie odmówi. Gdy rodzice moi czasem wychodzili, zostawiając mnie samego w domu, matka zwykle prosiła panią Antoniową, by zaglądała od czasu do czasu do mnie. Ona przychodziła, poglaskała synka: bądź spokojny, nie dochodź do komina, mamusia prędko wróci, cukierek przyniesie... Gdy ja kupowałem sobie groch lub wiśnie, zostawiałem zawsze trochę dla Staśka syna szewca. Kolegowałem z nim, wychodziliśmy latem często na spacer na „plac wojenny“ do „zdroju“; napiliśmy się zimnej zdrojowej wody, zjedliśmy razem obwarzanek z jajkiem, który zabierałem ze sobą. Jako młodzieniec mniej się z nim spotykałem; on chodził do szkoły, ja do „jeszywy“. Gdy pan Antoni umarł, myśmy wszyscy płakali.

Gdym później został „pieczętarzem“, z rzeźnikami chrześcijańskimi najlepsze mnie łączyły stosunki. Gdy mieli jakiś spór między sobą, ja byłem zaproszony na rozjemcę. Zawsze ich pogodziłem. Nie miałem nigdy z nikim zatargów, nie wchodziłem nigdy nikomu w drogę. Dlaczego polacy mnie bili? Dlaczego mi brodę ścięli? Co im przeszkadzało, bym ja całą swą brodę do grobu zabrał? Sześćdziesiąt lat pilnowałem jej, a tu przy końcu życia taka zniewaga, taki ból! Dokuczali nam moskale, dokuczali niemcy, ale oni byli obcy. Ależ polacy tu na ziemi, na której się urodziłem tak jak oni, i gdzie kości do snu wiecznego wraz z nimi złożę, tu oni mnie starca biją i znieważają!

Przekleństwo — nie, niech Pan Bóg im przebaczy. Smutno mi jakoś, coraz duszniej. Gdzie są moje dzieci, dlaczego ich niema przy mym boku, chciałbym choć raz jeszcze na nich rzucić okiem, raz jeszcze przytulić do serca.

Jak ze snu zbudził mnie rubaszny głos jakiegoś żandarma, czułem, że gorąca łza spływa mi po twarzy.

Dlaczego oni jego zabili?

H. F.

S. TOŁKOWSKI.

## Żydzi a rozwój ekonomiczny Palestyny.

(Dalszy ciąg).

Ze względu na to, że socjologowie i ekonomiści często wypowiadali się w tym sensie, iż żydzy nie potrafią stać się dobrymi rolnikami, ciekawą jest



rzeczą zaznaczyć, że w Palestynie żydzi właśnie w rolnictwie okazali się bardziej doniosłym czynnikiem postępu, niż w jakiegokolwiek bądź innej produkcji. Aby się o tym fakcie przekonać, wystarczy porównać plantacje arabów z plantacjami żydów. W kraju, gdzie się daje odczuwać brak paszy, a skutkiem tego utrudnioną jest meljoracja gleby, arabowie w ciągu stuleci stosowali system rolnictwa, wycieńczający rolę; pozatem urodzaj ich pól był wogóle marny. Dzięki racjonalnemu wykorzystaniu meljoracji chemicznej i rozpowszechnieniu meljoracji roślinnej celem przywrócenia roli jej pierwiastków rodzajnych, których ją pozbawiły zasiewy, żydom udało się spotęgować w znacznym stopniu wydajność gruntu; jednocześnie stosowanie odpowiednich maszyn pociągnęło za sobą stosowanie współczesniejszych metod kultury roli i umożliwiło im zwiększenie urodzajów zboża. Tak, naprzykład, średni roczny urodzaj, którego osiąga arab - fellach na swojej roli, równa się około 1 funta sterlingów z akra, podczas gdy w starych kolonjach żydowskich urodzaj waha się między 2 f. st. 8 shillingami i 3 f. 8 shil. W arabskich ogrodach pomarańczowych (bojarach) 350 skrzynek pomarańczy z 1 akra uchodzi za bardzo dobry średni urodzaj; plantator żydowski — osiąga daleko lepszych urodzajów i sam autor tej broszury zyskał 638 skrzynek pom., jako średni urodzaj w 1912—1913 r., a w 1913—1914 r. — 757 skrzynek z jednego akra. W ostatnich latach arabowie - obszarnicy wielokrotnie uciekali się do robotników żydowskich przy hodowli swych plantacji i podcinaniu oraz szczepieniu drzew owocowych. Zamiast pierwotnych arabskich sikawek łańcuchowych, puszcanych w ruch przez wielbłądy lub muły, chodzące dookoła z zawiązanymi oczami, żydzi wprowadzili współczesne sikawki, puszcane w ruch za pomocą nafty i motorów gazowych, i służących dla zwilżania pomarańczowych i cytrynowych sadów, a na brzegu rzeki Odży, w pobliżu kolonii Petach-Tikwah, towarzystwo żydowskie wprowadziło w 1913 r. rozległe urządzenia wodociągów, zwilżające za pewną płacę od dunama grunt kolonistów. Celem usunięcia wywołujących febrę bagien, żydzi zasadzili w różnych miejscowościach rozległe grupy drzew eukaliptusowych, które w znacznej mierze przyczyniają się do uzdrowotnienia kraju, dostarczając jednocześnie materiału budowlanego.

Walka z pasożytami i szkodnikami roślinnymi stale przykuwała uwagę kolonistów żydowskich; w walce tej zyskali oni poparcie różnych instytucji krajowych. Jewish Health Bureau (Żydowskie Biuro Zdrowia) w Jerozolimie zaopatrzyło ich w kultury mikrobów niezbędnych dla tępienia szczurów, które opustoszały łąny; Żydowska Rolnicza Stacja Doświadczalna w Zichron-Jakob a zarówno wydział techniczny Urzędu Palestyńskiego (Palestine Amt) Organizacji Sjonistycznej udzielają osobom zainteresowanym pożądanym wskazówek w zwalczaniu szkodników drzew owocowych.

Celem poparcia rozwoju chowu bydła bank żydowski, Towarzystwo Angielsko-Palestyńskie, wydaje pożyczki na zakup bydła mlecznego za poręką pewnej ilości kolonistów, a Żydowski Fundusz Narodowy wystawia na swojej farmie w Ben-Szemenie okazy bydła mlecznego i kultury paszy. W Ben-Szemenie wprowadzono także hodowlę ptactwa, aby nauczyć kolonistów najlepszych metod hodowli drobiu.

Żydowskie organizacje w Palestynie stale in-

teresowały się kwestją teoretycznego i praktycznego nauczania dzieci i samych kolonistów rolnictwa. Szkoła rolnicza w Mikweh-Izrael zajmuje się technicznym przygotowaniem młodych ludzi; Palestyńska Organizacja Sjonistyczna wydaje miesięcznik agronomiczny i posiada lektora, który wygłasza odczyty w koloniach i udziela praktycznych wskazówek kolonistom; Żydowska Stacja Doświadczalna gospodarki rolniczej urządza odczyty wakacyjne dla nauczycieli szkół kolonjalnych.

W 1912 r. koloniści poczęli wespół z Ż. T. K. wysłać delegata, który ukończył szkołę ogrodniczą, do Stanów Zjednoczonych celem zbadania najlepszych metod rolnictwa, stosowanych w Kalifornji, Teksasie i Florydzie. W 1914 r. w Mikweh-Izrael założono towarzystwo rolnicze, złożone z wielu agronomów-znawców rolnictwa i ogrodnictwa, którzy ukończyli rozmaite specjalne zakłady naukowe w Europie, i z wielu krajowych rolników-fachowców. Towarzystwo to ma na celu udoskonalenie rolnictwa i jego wytwórczości.

Najdonioślejszym wydarzeniem w dziejach palestyńskiej gospodarki rolniczej było, bezwątpienia, utworzenie żydowskiej rolniczej stacji doświadczalnej, założonej i utrzymywanej z funduszy pewnej grupy żydów amerykańskich; zadaniem tej stacji jest wprowadzenie i udoskonalenie kultur zbożowych i innych roślin, które nie są zbyt wybredne i są w stanie w znacznym stopniu wytrzymać złą pogodę, choroby i wszelkie pasożyty. Biuro i laboratorja stacji znajdują się w Zichron-Jakob; pola dla doświadczeń i demonstracji — w Atlicie (w pobliżu Chajfy) na przestrzeni 112 akrów dar Żydowskiego Funduszu Narodowego. Żydowska rolnicza stacja doświadczalna przystąpiła do swej pracy w lecie 1910 r. Z wyników jej krótkotrwałej pracy zaznaczam niżej tylko niektóre, mogące ilustrować doniosłe znaczenie tej instytucji w dziedzinie ekonomicznego rozwoju Palestyny i badania jej warunków agronomicznych.

Żydowska stacja rolnicza zdołała wprowadzić nowy rodzaj sezamu, dający urodzaj dwa razy większy niż hodowany dotychczas. Stacja doświadczalna hodowała także pięć rozmaitych gatunków pszenicy i jęczmienia, posiadających zadziwiającą siłę odporną przeciwko wiatrom sirocco, a także kilka gatunków pszenicy, zawierającej w sobie obfity zasób żywicy i dlatego nadającej się specjalnie do wyrobu makaronów. Corocznie, od końca lipca do końca października wwożą do Egiptu ze Smirny i Cypru winogron na sumę około 80,000 funtów sterlingów. Stacji doświadczalnej udało się zaaklimatyzować w Palestynie rodzaj winogron, dojrzewających o 3 tygodnie wcześniej od miejscowych wczesnych winogron, i w ten sposób stacja umożliwiła zaopatrzenie rynku egipskiego w winogrona o 3 tygodnie wcześniej. Stacja doświadczalna zebrała nader cenne wiadomości o najlepszych gatunkach oliwek i dowiodła licznymi badaniami w swoich laboratorjach wyższości drzew oliwnych Palestyny, zwłaszcza Galilei, od zagranicznych, ta sama stacja przedsięwzięła hodowlę i udoskonalenie różnych gatunków tubylczego kaktusu, jako wyborowego pokarmu dla bydła. Wynałazła ona nową metodę drzew morwowych, dzięki której drzewo okrywa się liśćmi o 3 tygodnie wcześniej niż normalnie, — zjawisko wielkiej wagi dla jedwabnictwa i chowu bydła. (Doskonała rasa krów libańskich żywi się wyłącznie morwowymi liśćmi). Stacja doświadczalna hoduje

przeszło 40 gatunków roślin, będących doskonałym środkiem przeciwko zasypywaniu piaskiem, (to zasypywanie jest jedną z głównych przeszkód w rolnictwie na brzegach morza Śródziemnego) i w najkrótszym czasie potrafiła stworzyć poważną obronę przeciwko słonemu wiatrowi morskemu. Wprowadziła ona także przeszło 40 gatunków eukaliptusu; z których wiele rośnie dobrze na gruncie wapiennym, nadającym się do rolnictwa, i przeto będą mogły osuszyć znaczne przestrzenie ziemi ornej. Stacja doświadczalna zgromadziła kompletną kolekcję geologiczną Palestyny. Jej badania okresu trzeciorzędowego zmieniły mapę geologiczną Palestyny i dawne teorie budowy gruntu.

Zielniki, skrytopłciowy i jawnopłciowy zawierają około 30,000 gatunków roślin, z których wiele dotychczas nieznanych. Przywiązując tak wielką wagę do technicznego rozwoju rolnictwa, koloniści zwracali też uwagę na organizację zbytu produktów. Założyli oni w tym celu wielkie towarzystwa współdzielcze dla zbytu wina, pomarańczy, cytryn i migdałów, zbieranych na plantacjach kolonialnych. Żadne argumenty nie są w stanie dowieść ekonomicznego znaczenia żydowskiej kolonji rolniczej, niż następujące dane statystyczne:

a) 30% pomarańczy i 90% wina eksportowanych z Palestyny przez port Jaffski dostarczają pobliskie kolonie żydowskie, a pomarańcze i wino tych kolonii stanowią niemal połowę wartości całego eksportu z Jaffy.

Nie należy zapominać, że większość plantacji żydowskich znajduje się w pierwszym stadium rozwoju, a swej całkowitej wydajności osiągną dopiero za lat kilka.

b) W 1890 roku akr ziemi, przysposobionej do zwilżania w kolonji Petach-Tikwah kosztował około 3 f. 12 shil.; obecnie taka ziemia kosztuje nie mniej niż 36 f. st. za akr.

c) Około 1880 r. grunta tej kolonji nie były zasiane i dawały państwu zaledwie kilka funtów docho-  
du; w 1912 r. coroczna produkcja kolonii sięgała 36,000 f. st. i dawała rządowi 3,400 f. st. dochodu z niewielkiej części ziemi (gdyż znaczna jej przestrzeń pozostaje niezasiana).

d) W 1880 r. wartość kolonii nie sięgała 1,200 f. st.; obecnie wartość jej równa się 600,000 f. st. i liczy 3,000 mieszkańców.

(d. c.n.)

## Kronika żydowska.

### Odbudowa Palestyny.

**Wyjazd przemysłowców żydowskich do Palestyny.** Poseł Farbstein zwrócił się do ministerstwa spraw zewnętrznych z prośbą o wydanie paszportów podróży, delegacji wybranej na niedawno odbytym zjeździe przemysłowo-kolonizacyjnym w Warszawie. Delegacja ta składająca się z 60—70 osób wyjechać ma do Palestyny celem zbadania warunków kolonizacji gospodarczych.

Poseł Farbstein otrzymał zapewnienie, że sprawa paszportów będzie przychylnie załatwiona i że w najbliższym czasie po ich wydaniu będą one wizowane przez misję angielską w Warszawie.

Po załatwieniu tych formalności będą się delegaci mogli bezzwłocznie udać w drogę.

W Kopenhadze powstało towarzystwo akcyjne z kapitałem zakładowym miliona koron skandynawskich, które ma na celu rozwój handlu w Palestynie i komunikacji tego kraju z zagranicą.

### W Palestynie.

Z Jerozolimy donoszą, że post w dniu 20 stycznia wywarł wielkie wrażenie na ludności żydowskiej w Palestynie. Rabini obu gmin żydowskich (askenazyjskiej i sfardyjskiej), wydali specjalne odezwy, nawołujące między innymi do składania ofiar na rzecz pogromionych żydów. Przy „Scianie Płaczu”, gdzie zebrały się tłumy modlących z Jerozolimy i innych miast palestyńskich, odbywały się wzruszające sceny.

Do Jaffy przybyli z Kairu redaktor „Hapoel hacair”, literat Aronowicz i poeta Debora Baron, których przyjęto z entuzjazmem. Przybył również z Rosji poeta Jakób Fichman wraz ze swoją rodziną. Ostatnio przybyli do Jaffy liczni emigranci z Polski, Rosji, Ukrainy i Charbinu.

Organizacja „Hapoel hacair” urządziła wielkie zgromadzenie, na którym pp. Sz. Rabinowicz z Odesy i Łacki z Charbinu złożyli sprawozdanie o ogólnej sytuacji w Rosji i pracy „Ceire-Sjonu”.

W Jaffie zmarła literatka Estera Slepian, znana pod pseudonimem Ira Jan.

W Tyberjadzie otworzyła organizacja „Hapoel-hacair” klub robotniczy, około którego grupują się wszyscy robotnicy tamtejsi.

W Jaffie ukazała się książka znanego rewolucjonisty rosyjskiego, Georgija Gerszuniego, p. t. „Pamiętniki” w tłumaczeniu znanego literata hebrajskiego A. Z. Rabinowicza.

### List z Palestyny.

Od niejakiego Leopolda Bornsteina przybył list z Palestyny. W liście tym czytamy, że po 14-to tygodniowej uciążliwej podróży przybył nareszcie do Palestyny.

Narazie wyjeżdża on na roboty do Chedery a potem zamierza wstąpić jako żołnierz do legjonu żydowskiego.

### Wiadomości polityczne.

**Narady w sprawie żydowskiej.** W ministerstwie spraw zagranicznych z powodu przyjazdu komisji amerykańskiej z Senatorem H. Morgenthauem na czele, zaproszono: 3 asymilatorów, 1 neoasymilat, 4 sjonistów, 2 ludowców, 2 poalesjonistów, 1 demokratę żydowskiego, 2 ortodoksów i 3 „bundowców”. Z posłów żydowskich zaproszono pp.: Farbsteina, Grynbauma, Thona, Hirszhorna, z radnych miejskich pp. Dawidsohna, Iwińską, Ehrlicha i Zyberta. Dwaj ostatni, należący do „Bundu”, odpowiedzieli ministerjum, że nie chcą uczestniczyć w naradach.

**Z życia i niedoli.**

**Bojkot.** „Lud katolicki“ donosi w jednym z ostatnich numerów, że w drugi dzień Zielonych Świąt odbył się w gminie Porąbce Uszewskiej (pow. Brzesko) pod patronatem posła d-ra Antoniego Matakiewicza sejmik sprawozdawczy, na którym powzięto następującą uchwałę bojkotowo-pogromową:

„Ponieważ żydzi odnoszą się wrogo do narodu polskiego, nie uważają się za obywateli polskich, a zagranicą prowadzą przeciwko nam nader szkodliwą agitację, domagamy się, aby rząd polski traktował ich również jako obcokrajowców, usunął ich z zajmowanych urzędów, na których nam tylko szkodzić mogą, a przy przeprowadzeniu reformy rolnej, rozparcelował w pierwszym rzędzie wszelką ziemię do żydów należącą“.

**Zjazd rzemieślników.**

W ubiegłym tygodniu dn. 8, 9 i 10 b. m. odbył się w Warszawie pierwszy Zjazd Rzemieślników Żydów. Potrzeba skoordynowania pracy we wspólnej organizacji, jak również cały szereg spraw w momencie obecnym nasze rzemieślnictwo obchodzących, Zjazd ten koniecznym uczyniły.

Przybyło niespełna 300 delegatów z całego prawie Królestwa. Zjazd pod przewodnictwem inż. Russaka z Łodzi przedewszystkiem wyłonił z pośród siebie „Stałą komisję“, następnie wysłuchał powitań przedstawicieli organizacji, sprawozdań poszczególnych delegatów z działalności związków przez nich reprezentowanych, poczem przystąpiono do referowania zasadniczych spraw rzemieślniczych.

Referaty między innymi wygłosili:

Inż. Russak: „O prawnym położeniu i opiece prawnej rzemieślnictwa w Polsce“; inż. Alapin: „O organie prawnym rzemieślników“ i następnie „o organizacji rzemieślników żydów“; dr. Lewin (z Łodzi) na temat: „Odbudowa rzemieślnictwa“; p. Landsztek (Warszawa) „O kasie pożyczkowej“, p. Rasner (Warszawa) „O kooperatywach rzemieślniczych żydowskich i ich stosunku do chrześcijańskich konkurentów“ i t. d.

Referaty powyższe wywołały obszerne dyskusje, w których rzeczowo oświetlone zostały bolączki życia naszego rzemieślnictwa.

Po uczczeniu pamięci zasłużonego działacza na polu organizacyjnym rzemieślnictwa żydowskiego i twórcy Związku Warszawskiego b. p. inż. Jana Kirsztota, Zjazd przystąpił do głosowania rezolucji, złożonych przez rozmaite fache i związki ogólne.

Rezolucje zostały przekazane obranemu C. K. do którego weszli: pp. inż. M. Koerner, Landsztek, Rozenberg, Cwajfus, Rasner, Burgin, Wróbel, Kurant i Hochman (z Warszawy), inż. Russak, inż. Lipszyc, Rochman, Fingerhut i Kuczyński (z Łodzi), Olewnikow (Ciechanów), Cymerman (Lublin), M. Wajnsztek (Siedlce), Kozicki (Łomża), Łajber (Piotrków), inż. Assorodybraj (Częstochowa), Jakubowicz (Będzin), Czyżynski (Sokołów), Mamlok (Kutno), Strawczyński (Radom), Goldsznajder (Kielce), Nachemia (Białystok), Opatowski (Mława) i Buki (Brzeziny).

Na kandydatów pp. Nisensohn, Rak, Tygel, Kon, Kancyper, Wajsfater (z Warszawy), Likierman, Głajchman, Hersznowicz, Blat i Renyzner (z Łodzi), Lustiger (Będzin), Brylan (Radom), Gutman (Kielce) i Urman (Sosnowiec).

**Varia.**

**Prezydent Wiednia przeciw agitacji pogromowej.** Na niedawno odbytem posiedzeniu wiedeńskiej Rady miejskiej wniósł radny dr. Plaszkas (sjonista) interpelację w sprawie agitacji antyżydowskiej, uprawianej przez mętne żywioly na gruncie wiedeńskim. Jako dowody tej niecej roboty przedłożył interpelant kartki ulotne; zarzuca się w nich żydom, że pokój gwałtu jest dziełem żydów.

Na interpelację odpowiedział prezydent Reumann, że jest rzeczą pożałowania godną, że w czasach tak ciężkich dla Austrii, jakieś ciemne indywidua usiłują podjuzdać ludność przeciw żydom. Postępowanie takie zasługuje na bezwzględne potępienie i pogardę. Jest niesumiennością nagromadzać w ten sposób i tak dość liczny materiał palny. Spodziewać się należy, że sprawców spotka zasłużona kara. W końcu oświadczył Reumann, że się Wiedeń do ekscesów antyżydowskich nie nadaje i przypuszcza, że wostwie robotnicze nie pójdą na lep podszeptów tej zbrodniczej agitacji. Nie dadzą się oni użyć do pogromów.

**Interpelacja w parlamencie angielskim w sprawie pogromów.** Dnia 30 czerwca poseł Grytten zainterpe-

lował w parlamencie angielskim sekretarza stanu dla spraw zagranicznych, czy wydano lub wyda się wkrótce zarządzenie, by przedstawiciele Anglii zaprotestowali u polskich władz wojskowych i cywilnych w imieniu ludzkości przeciw okrucieństwu. Wicesekretarz stanu Hartsvors odpowiedział: „Królewski ambasador w Warszawie otrzymał już instrukcje, by uczynił przedstawienia u rządu polskiego w sprawie wypadków złego traktowania żydostwa polskiego, które, jak wiadomo, istotnie miały miejsce. Mam nadzieję, że p. Paderewski i jego rząd są zdecydowani uczynić wszystko, co leży w jego mocy, by zapewnić żydom korzystanie z tej samej obrony i bezpieczeństwa, co i inni obywatele polscy. Poseł Mangus zapytał, czy rząd otrzymał dalsze raporty autentyczne z Polski w tej sprawie. Haostvors odpowiedział: „Tak, raporty pochodzą z ostatnich dni“.

Z okazji zaręczyn Kochanego  
brata mego Inż.

**Mojżesza Tenenbauma z panną  
Salomeą Glanczspigelówną**

Sklada serdeczne życzenia siostra  
**Zofja.**

Jędrzejów.

**SZOŁOM ALEJCHEM.**

**D-r Teodor Herzl.**

(Fragment).

W czwartek, dnia 24 czerwca, w 24-tym dniu miesiąca Tamuz 1904 roku, odbył się rzadki, wzbudzający ogólny podziw, nadzwyczaj wielki i szumny pogrzeb. Pogrzeb ten odbył się we Wiedniu, a za pogrzebem szło kilka milionów żydów, prawie cały naród żydowski! Szli cicho, krok w krok, ze spuszczonymi głowami. Z wielkim uszanowaniem odprowadzali jednego z najlepszych, z największych, z najmiłszych i z najdroższych synów narodu. I gdy przyniesiono ten drogi skarb do grobu i 13-to letnie dziecko mówiło „kadysz“, to parę milionów żydów, — prawie cały naród żydowski, — rozplakało się, jak dzieci, jak biedne osierocone dzieci....

Po powrocie do domu z cmentarza, kilka milionów żydów, prawie cały naród żydowski, usiadło na pokucie, i dopiero wtedy rozpoczął się płacz, z łamaniem rąk, z rwaniem sobie włosów z głowy i z biciem się w piersi:

— Jakto, co znaczy, myśmy przecież nic nie wiedzieli, kogośmy mieli i kogośmy stracili! O! dlaczego nam wcale nie mówiono, że on jest chory i jest blizki śmierci!?

Wstali z pokuty, już blisko miesiąc temu, a te pozostałe sieroty, parę milionów żydów, prawie cały naród żydowski, wciąż jeszcze nie przestają płakać i gdy tylko sobie przypomną, kogo oni mieli i kogo stracili, to nie przestają wzdychać, jęczeć, bić się w piersi i wołać:

— Jakto, co znaczy, myśmy wcale nie wiedzieli, kogośmy mieli i kogośmy stracili! O! dlaczego nam nie mówiono, że on umiera?..

I jeszcze dużo dni przejdzie, a te biedne sieroty nie zapomną, nie przestaną się skarżyć i żałować, dlaczego przed nimi ukryto i nie powiedziano im,

że on jest blizkim śmierci. Oni się czują jakoś winnymi; jakby niezupełnie spełnili jego wolę, wolę jednego z największych, z najlepszych, z najmilszych i z najdroższych synów narodu. Tak, oni czują, że nie spełnili jego woli, gdyż wiedzą, że on się poświęcał dla nich, oddał dla nich duszę z ciałem i życiem. I im więcej wiedzą, tem więcej żałują, tem większą jest ich boleść i uraza jednych przeciwko drugim, dlaczego go nie poważano i nie szanowano. Przeciwnie, tylko go krytykowano, wygwizdywano, szukano w nim błędów, łapano go zawsze na wędkę starym żydowskim zwyczajem i stawiano mu stare żydowskie pytanie: „Kto cię mianował? Kto cię mianował takim działaczem? Kto po ciebie przysłał“. Bo naprawdę, jak to być może, że człowiek odrzuca wszystkie interesa, żonę i dzieci, i poświęca się dla kogoś? Et, nie, niema dzisiaj głupców na świecie, zapewne jest w tem jakaś myśl, jakiś interes...

Ten mądry naród żydowski nie chce wierzyć w głupich, którzy się dla niego poświęcają bez żadnej myśli i bez żadnego interesu, a jeśli się już znajduje taki, to zaczynają go krytykować, wygwizdywać, szukać w nim błędów, pytać: „kto cię mianował?“ i tak długo przesładować, aż go zapędzą do grobu, a gdy go już zapędzono do grobu, to wtedy dopiero zaczynają sobie przypominać: „Jakto, cośmy zrobili? Dlaczego nam nie mówiono, że on umiera?“...

Wielkim, nadzwyczaj wielkim był pogrzeb d-ra Herzla. Wielką, nadzwyczaj wielką jest żałoba po d-rze Herzlu, lecz ten żal, dlaczego nie spełniono jego woli za jego życia, jest tysiąc razy większym — i w tem jest ukryty kawał tragedji; nie przeznaczonem jest narodowi żydowskiemu mieć prawdziwego bohatera i wiedzieć, że go posiada, bo jeśli już czasem ma bohatera, to go nie zna i nie chce o nim wiedzieć. Dowiadują się o nim dopiero później, wtedy, gdy on już odszedł od nich, gdy tylko pamięć po nim pozostaje, gdy się stwarza o nim ładna historyczna legenda. Tak, legenda. Nasza stara i ładna historia, która jest pełną legend, z bogaciła się o jeszcze jedną legendę, której na imię jest „Herzl“. Przytoczymy tutaj parę słów z hebrajskiego dziennika „Hadojr“ (№ 21 z 1904 r.) parę nadzwyczajnych słów, które mogłyby być wyrzeźbione na grobie Herzla złotymi literami. Tak mówi redaktor dziennika „Hadojr“:

— „Gdyśmy już skończyli numer, nadeszła do nas ta wiadomość, żeśmy stracili tego wielkiego męża, d-ra Teodora Herzla. Nagle, niespodziewanie nadeszła ta wiadomość, nikt się jej nie spodziewał. Jak legenda przeszedł przed nami ten mąż. Matka opowie swemu dziecku nad kołyską tę dziwną legendę, i jedno pokolenie opowie drugiemu pokoleniu. Tak samo jak się nagle nam ukazał, tak też nagle znikł, jak prawdziwa legenda. Dobry anioł stał przy jego kołysce i wszystkie dobre rzeczy, które się daruje tysiącu ludziom, podarował jemu jednemu:

ładne czarujące oczy z ładną postacią, słodkie usta z miękką duszą, mocny rozum z dobrem dziecinem sercem, zdrową myśl z mocnym charakterem, rzadkie zdolności do snów, fantazji i bojaźliwą chęć do robienia takich wielkich rzeczy, których człowiek wcale dopiąć nie może. I wesołość dał mu również — i łzę, i siłę do panowania, wielką chęć i piękno do podobania się największym ludziom w świecie — dał mu wszystkie cielesne i fizyczne dary. Śmierć mu również podarował rzadką, niespodziewaną i nagłą, która mu dodała piękną legendy, tego piękna prawdziwego bohatera. Pomyślał sobie, że to czego nie mogło dokonać jego życie, to dopełni jego śmierć.“ —

Tak, to czego nie mogło dokonać życie Herzla, to dopełni jego śmierć. Jest to może tragiczne, ale prawdy ukrywać nie można: Herzl ma po śmierci więcej przyjaciół, niż miał za życia. Teraz się już nie dziwny, podczas, gdy czytamy w Torze ...i naród złościł się na Mojżesza — i naród krzyczał na Mojżesza, gdy on jeszcze żył, i nie tylko krzyczał, lecz chciał go ukamienować, ale gdy Mojżesz umarł, to wtedy dopiero — naród żydowski opłakiwał Mojżesza przez trzydzieści dni. My się teraz już nie dziwny, że ten sam naród, który niedawno się pytał Herzla „kto cię mianował“, porównywa go teraz z Mojżeszem, i żydzi martwią się tylko o to, że tak jak Mojżesz nie doczekał wkroczenia żydów do Palestyny i oddał ich w ręce Jozuego; tak samo i Herzl nie doczekał wkroczenia narodu żydowskiego do Palestyny i oddał nas w..... czyje ręce? w Jozuego? A nuż, gdyby Bóg zrobił cud i, gdyby powstał wśród nas teraz Jozue, ten prawdziwy Jozue, którego potrzebujemy, to mu zaraz postawią to stare żydowskie pytanie: „kto cię mianował, gdzie dowód że ty jesteś tym prawdziwym Jozuem?“ i będą za nim śledzić, krytykować go i przesładować tak długo, aż go zapędzą do grobu... i wtedy będą płakać, jęczeć, żałować, rwać sobie włosy i bić się w piersi: — Oj, myśmy wcale nie wiedzieli kogośmy mieli, kogośmy stracili!...

Tak, prawda, myśmy nie wiedzieli, kogośmy mieli i kogośmy stracili...

przełożył *Markus Turkow.*

**Pot i niemilą nóg**

wą, pach i t. p. usuwa radykalnie powszechnie znany

**„SUDOFORM SZOFMANA“**

Laboratorium „Uniwersal“ w Warszawie.

Żądać **S-u-d-o-f-o-r-m**

WARUNKI PRENUMERATY  
z przesyłką i dostawą do domu:  
Rocznie . . . . . 36 Mk.  
Półrocznie . . . . . 18 „  
Kwartalnie . . . . . 9 „  
Miesięcznie . . . . . 3 „  
Cena pojedynczego numeru **85 fen.**

Adres redakcji i administracji:

Warszawa, Senatorska 32. Tel. 18-78.

Redakcja otwarta codziennie od godz. 10 do 12

Administracja „ 11 „ 1

OGŁOSZENIA KOSZTUJĄ:

na I-ej str. . . . . Mk. 2.50

w tekście . . . . . „ 4.50

za tekstem . . . . . „ 1.50

za wiersz petitu.

Na pierwszej i ostatniej stronie

4 szpalty.

REDAKTOR Z. Weicman.

WYDAWCA Centr. Komit. Organizacji Sjonistycznej w Polsce.

Warszawa. Druk J. Perczyński dawniej A. Gins. Zielna 47.

